



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Frankenstein w warszawskim getcie. Historia i legenda

Frankenstein in the Warsaw Ghetto. The History and Legend

Jan H. Issinger

Uniwersytet we Fryburgu

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.414>

Strony/Pages: 187-208



Jan H. Issinger

Frankenstein w warszawskim getcie. Historia i legenda

Wprowadzenie

„Stworzenie podstaw egzystencji było w Warszawie po prostu niemożliwe”¹. „Warunki życia były tu niewyobrażalnie złe. Wybuchwały zarazy”², których ofiarą padało wielu mieszkańców getta, a za sprawą oddziałów SS, SD, policji i cywilnej administracji w getcie szalał terror”³. Każdy, kto zajmuje się historią warszawskiego getta i nadzorujących go ludzi, musi wcześniej czy później natknąć się w literaturze źródłowej na „Frankensteina”. Tak nazywano pewnego Niemca, którego prawdziwa tożsamość pozostaje nieznana. Przypisuje się mu wiele aktów brutalnej przemocy wobec mieszkańców getta. W przeciwieństwie do postaci z powieści napisanej pod koniec XIX w. przez Mary Shelley, której

¹ Staatsarchiv Hamburg (Państwowe Archiwum Wolnego Hanzeatyckiego Miasta Hamburg, dalej StAHH), 213-12-70, nr 2, A.M., 25 VIII 1960 r., s. 808. Imiona i nazwiska świadków podają jako inicjały. Jeśli nie zaznaczono inaczej, są to zeznania osób ocalałych z warszawskiego getta. Zeznania byłych członków Reserve-Polizeibataillon 61 (61 Policyjny Batalion Rezerwy) oznaczono skrótem „RPB 61”.

² *Ibidem*, s. 809. O szalejących w getcie zarazach zob. Bernard Goldstein, *Die Sterne sind Zeuge. Der bewaffnete Aufstand im Warschauer Ghetto. Bericht eines der Anführer*, Freiburg: Ahriman Verlag, 1992, s. 47.

³ Ogólnie o życiu codziennym w getcie zob. Markus Roth, Andrea Löw, *Das Warschauer Getto. Alltag und Widerstand im Angesicht der Vernichtung*, München: C.H. Beck, 2013. O życiu getta i najważniejszych publikacjach na ten temat zob. Barbara Engelking, Jacek Leociak, *The Warsaw Ghetto. A Guide to the Perished City*, New Haven–London: Yale University Press, 2009 [wyd. oryginalne zob. *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2013 – przyp. red.]. O wartownikach i strażach pozostających w gestii niemieckiej Ordnungspolizei zob. Stefan Klemp, *Vernichtung. Die deutsche Ordnungspolizei und der Judenmord im Warschauer Ghetto 1940–43*, Münster–Berlin: Monsenstein und Vannerdat, 2013. Ogólnie o zbrodniach popełnianych przez umundurowanych policjantów nie tylko w gettach zob. praca o charakterze podręcznika: Wolfgang Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn–München–Wien–Zürich: Schöningh, 2011. Ogólnie o codziennym życiu w Polsce pod okupacją zob. Stephan Lehnstaedt, *Okkupation im Osten. Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, München: De Gruyter Oldenbourg, 2010.

bohater, cierpiąc ze względu na brak akceptacji społecznej, zwraca się przeciw swemu twórcy Victorowi Frankensteinowi, „bestia”⁴ Frankenstein z warszawskiego getta znalazła sposób, by dzięki „swej bezwzględnej naturze, brutalności i okrucieństwu”⁵ okazać się pożyteczną dla swego twórcy, nazistowskiego reżimu okupacyjnego. Osobiście uczestniczył w sprawowaniu kontroli nad gettem, wykorzystując paraliżujące oddziaływanie terroru i strachu⁶.

Postać „Frankensteina”, należącego prawdopodobnie do kręgu patologicznych zbrodniarzy posługujących się brutalną przemocą, a także jego postawa i zachowania są przedmiotem niniejszych rozważań. Opieram się w nich głównie na materiałach źródłowych natury prawnej, wytworzonych w ramach sądowych procedur przygotowawczych, ponieważ w dostępnej dziś niemieckojęzycznej historycznej literaturze badawczej „Frankenstein” pojawia się jedynie na marginesie, na dodatek w wielu przypadkach nie poświęcono mu bardziej wnikliwej analizy ani nie uzasadniono klasyfikacji osobowościowej⁷.

Materiał źródłowy

Większość materiałów źródłowych wykorzystanych na potrzeby artykułu pochodzi z dokumentacji sporządzanej przez prokuraturę w Hamburgu w toku prowadzonego w latach sześćdziesiątych XX w. śledztwa w sprawie Ludwiga

⁴ StAHH, 213-12-70, nr 13, s. D., 28 V 1962 r., s. 6069.

⁵ *Ibidem*.

⁶ O paraliżującym oddziaływaniu terroru zob. Marek Edelman, *Der Hüter. Marek Edelman erzählt*, München: C.H. Beck, 2002, s. 27 [wyd. polskie: *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, oprac. Rudie Assuntino, Włodek Goldkorn, tłum. Ireneusz Kania, Kraków: Znak, 1999 – przyp. red.].

⁷ Zob. np. wspomniane już (na marginesie: bardzo dobre) całościowe ujęcie zagadnienia u Rotha i Löw (*Das Warschauer Ghetto...*, s. 91) oraz Engelking i Leociaka (*Getto warszawskie...*, s. 263, s. 482, 495); zob. też praca Klempa poświęcona niemieckim strażnikom (*Vernichtung...*, s. 29–32); zob. Curilla, *Der Judenmord...*, s. 580 i n. Zdaniem tego autora „Frankenstein” należał do Ordnungspolizei. Zob. także David Gilbertson, *The Nightmare Dance. Guilt, Shame, Heroism and the Holocaust*, Leicestershire: Matador, 2014, s. 71. Ten autor jest zdania, że „Frankenstein” był funkcjonariuszem SD, nie podaje jednak konkretnego źródła informacji. W innych publikacjach znajdujemy różne ogólne wzmianki o „Frankensteinie”, lecz ich autorzy również nie podają precyzyjnych źródeł informacji lub traktują je bezkrytycznie. Najwyraźniej wydają się uznawać istnienie „Frankensteina” i jego rzeczywistą tożsamość za *common knowledge*, o czym świadczą liczne nieudokumentowane informacje o „Frankensteinie” w internecie. Jednym z wyjątków jest Jacek Leociak, który podejmuje próbę analizy wątku „Frankensteina”. We fragmencie poświęconym zróżnicowanym opisom tej postaci, dokonany przez ocalałych z getta, „Frankenstein” nie jest wprawdzie głównym przedmiotem rozważań autora, ale na jego przykładzie wykazuje on daleko idącą problematyczność tej kwestii (*idem*, *Text in the Face of Destruction. Accounts from the Warsaw Ghetto Reconsidered*, tłum. Emma Harris, Warsaw: ŻIH, 2004, s. 166 [wyd. oryginalne: *Tekst wobec Zagłady (o relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 1997 – przyp. red.]).

Hahna⁸, byłego komendanta jednostek Sipo i SD w Warszawie. O „Frankensteinie” wspominali przy tej okazji najpierw ocalali z getta, później także członkowie niemieckich sił okupacyjnych, na przykład byli funkcjonariusze 61 Policyjnego Batalionu Rezerwy, choć jeden z byłych policjantów stwierdził, że „dopiero w trakcie procesu wszczętego przez sąd przysięgłych w Dortmundzie po raz pierwszy usłyszał, iż jednemu z ludzi z [jego] batalionu Żydzi mieli rzekomo nadać przezwisko «Frankenstein»”⁹. Na tym jednak poprzestano i tropu nie zbadano bliżej, gdy w latach pięćdziesiątych toczył się w Niemczech tzw. dortmundzki proces w sprawie getta¹⁰.

Kilku spośród zeznających przed hamburskimi śledczymi byłych wartowników nadzorujących warszawskie getto opowiadało jedynie ogólnie, nie podając bliższych szczegółów, o aktach brutalnej przemocy, praktykowanej na co dzień za murami dzielnicy zamkniętej. Zeznania innych były dokładniejsze i wniosły garść nowych informacji, ale i w nich przeważnie pomijano szczegóły, które mogły obciążać dawnych współtowarzyszy. Wszyscy przesłuchiwani pełniący służbę w getcie usiłowali w trakcie składania zeznań podtrzymać „nieskazitelny wizerunek własnej osoby”¹¹. Prokuratura w Hamburgu ustaliła ostatecznie, że większość przesłuchiowanych „uczestniczyła w nadzorowaniu getta w charakterze posterunkowego lub wartownika”, ale „pojedynczych przypadków uśmiercenia Żydów nie opisał bliżej ani jeden świadek, natomiast wszyscy zgodnie

⁸ O Hahn i prowadzonym przeciw niemu procesie, zakończonym dożywotnim więzieniem, zob. Jacek Andrzej Młynarczyk, *Vom Massenmörder zum Lebensversicherer. Dr. Ludwig Hahn und die Mühlen der deutschen Justiz [w:] Die Gestapo nach 1945. Karrieren, Konflikte, Konstruktionen*, red. Andre Angrick, Klaus-Michael Mallmann, Darmstadt: WBG, 2009, s. 136–150. O dwóch bardzo charakterystycznych procesach przeciwko jego podwładnym zob. Andreas Mix, *Das Ghetto vor Gericht. Zwei Strafprozesse gegen Exzeßtäter aus dem Warschauer Ghetto vor bundesdeutschen und DDR-Gerichten im Vergleich [w:] Erfolgsgeschichte Bundesrepublik? Die Nachkriegsgesellschaft im langen Schatten des Nationalsozialismus*, red. Stephan Alexander Glienke, Volker Paulmann, Joachim Perels, Göttingen: Wallstein, 2008, s. 319–345.

⁹ StAHH, 213-12-70, nr 13, F.K. (RPB 61), 3 V 1962 r., s. 5877. Wspomniany proces dotyczył czynów karalnych popełnionych w Warszawie w 1942 r. przez funkcjonariuszy 61 Policyjnego Batalionu Rezerwy. Zakończył się w 1954 r. wyrokiem uniewinniającym.

¹⁰ O zamiarze wykorzystania dokumentacji sądowej z postępowania przygotowawczego jako źródła historycznego zob. *Vom Recht zur Geschichte. Akten aus NS-Prozessen als Quellen der Zeitgeschichte*, red. Jürgen Finger, Sven Keller, Andreas Wirsching, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2009; Katrin Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit. Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Bialystok*, Berlin: De Gruyter, 2012, s. 16–22 i 36–44; Ahlrich Meyer, *Täter im Verhör. Die „Endlösung“ der Judenfrage in Frankreich 1940–1944*, Darmstadt: WBG, 2005, s. 299–358.

¹¹ Harald Welzer, *Täter. Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden*, Frankfurt am Main: Fischer, 2009, s. 29 [wyd. polskie: *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, tłum. Magdalena Kurkowska, Warszawa: Scholar, 2010 – przyp. red.]. Podobnie Jan Philipp Reemtsma, *„Ehrenvoller Auftrag! Ehrenvoller Auftrag!” Ansprache zum Gedenken an den 9. November 1938*, „Mittelweg” 2013/2014, t. 36 (22), nr 6, s. 72–81, tu s. 80.

podkreślali, że nigdy nie mieli nic wspólnego z Gestapo¹². Najwidoczniej czyny nieprzedawnione jeszcze z prawnego punktu widzenia, takie jak morderstwo czy nieumyślne zabójstwo, pozostawały dla sprawców tematem tabu, nie tylko zresztą z przyczyn prawnych, lecz także społecznych. Znane są wprawdzie liczne przykłady aktów przemocy z okresu drugiej wojny światowej, wyjątkowo długo akceptowanych w społecznej rzeczywistości Niemiec Zachodnich doby powojennej, jak choćby przemoc stosowana podczas aresztowania domniemyanych zbrodniarzy lub w walce z rzekomo antykomunistyczną partyzantką. Natomiast od początku nie akceptowano przestępstw o skrajnym charakterze, uderzających w grupy bezbronnych osób, takich jak kobiety i dzieci¹³.

Ponadto w trakcie rejestrowania przesłuchań mogło dojść w jakimś stopniu do zniekształcenia treści rzeczywistych wypowiedzi¹⁴. Mimo to zeznania złożone przez grupę niemieckich funkcjonariuszy pełniących służbę bezpośrednią w getcie lub w jego sąsiedztwie dostarczyły istotnych informacji, zwłaszcza na temat „Frankensteina”¹⁵. Protokoły przesłuchań zawierają wiele bardzo wymownych danych i stanowią w zasadzie jedyne dostępne źródło informacji o nieformalnych procedurach i niepisanych wewnętrznych zasadach obowiązujących członków sił okupacyjnych. Mimo to należy zapytać, z jakiego powodu zeznania tych ludzi miałyby być szczere, nie mówiąc już o kwestii przedawnienia niektórych zbrodni. Pytanie to odnosi się zwłaszcza do wykorzystanych tu i poruszających kluczowe kwestie zeznań byłych funkcjonariuszy 61 Policijnego Batalionu Rezerwy, sprawujących nadzór nad gettem w okresie, gdy widywano tam szczególnie często także „Frankensteina”. Należy założyć, że dla ludzi

¹² StAHH, 213-12-70, nr 13, raport Staatsanwaltschaft (prokuratura, dalej StAw), 10 V 1962 r., s. 5802.

¹³ Tak jest i obecnie, choć uszkodzenie ciała, znieważenie, kradzież etc. jako czyny popełnione w czasie wojny przedawniły się już w momencie wszczęcia śledztwa. Natomiast § 211 niemieckiego Kodeksu karnego, regulujący sprawy morderstw, do dziś zawiera przepis pochodzący z okresu narodowego socjalizmu i uznaje tzw. niskie pobudki za przesłankę do skazania za morderstwo. Do tych motywów, najczęściej pomijanych w zeznaniach, zalicza się m.in. antysemityzm i nienawiść na tle rasowym. Na ten temat zob. Stoll, Katrin: *Hitler's unwilling Executioners? The Representation of the Holocaust through the Bielefeld Białystok Trial of 1965–1967* [w:] *Holocaust and Justice. Representation and Historiography of the Holocaust in Post-War Trials*, red. David Bankier, Dan Michman, Jerusalem: Yad Vashem, 2010, s. 159–193, tu s. 167.

¹⁴ Ogólnie o znaczeniu niemieckich materiałów sądowych jako źródeł historycznych zob. Jan Kiepe, *Das Reservopolizeibataillon 101 vor Gericht. NS-Täter in Selbst- und Fremddarstellungen*, Hamburg 2007, s. 18 i n.; Katrin Stoll, *Selbst- und Fremddeutung von NS-Tätern im Bielefelder Białystok-Prozess. Angeklagte und Richter zu den Deportationen aus Grodno* [w:] *Vom Recht zur Geschichte...*, s. 154–166.

¹⁵ O poważnym traktowaniu zeznań sprawców zob. m.in. Dan Michman, *Täteraussagen und Geschichtswissenschaft. Der Fall Dieter Wisliceny und der Entscheidungsprozeß zur «Endlösung»* [w:] *Deutsche, Juden, Völkermord. Der Holocaust als Geschichte und Gegenwart*, red. Jürgen Matthäus, Klaus-Michael Mallmann, Darmstadt: WBG, 2006, s. 205–219, tu s. 206–207.

tych ich własne czyny nie były przedmiotem dochodzenia, ponieważ śledztwo dotyczyło jednostek Policji Bezpieczeństwa. Poza tym niektórzy zeznający stawali już przed sądem za czyny popełnione w ramach działań 61 Batalionu i poza jedną osobą, zmarłym w sześćdziesiątych latach policjantem rezerwy, wszyscy zostali uniewinnieni. Ponadto dociekania hamburskich śledczych nie były skierowane przeciw całym jednostkom i grupom. Dążyli oni do ustalenia sprawców i okoliczności konkretnych, pojedynczych czynów karalnych, możliwych do wykrycia i udowodnienia. Dlatego byli policjanci najwidoczniej uznali dochodzenie za stosunkowo „bezpieczne” i opowiadali wyczerpująco o „Frankensteinie”, dopóki ich zeznania nie obciążały bezpośrednio ich samych. Analizując ich relacje, można nawet odnieść wrażenie, że ludzie ci wręcz „chętnie” opowiadali o tym wyjątkowo „złym” uczestniku badanych wydarzeń po to tylko, by osobiście zdystansować się od niego i zrzucić winę z siebie, zarówno w sensie mentalnym, jak i prawnym.

Poza Niemcami uwikłanymi w czyny karalne w toku czynności przygotowawczych do hamburskiego procesu przesłuchano również wielu ocalałych z warszawskiego getta, którzy opowiadali o swych przeżyciach. W przeciwieństwie do innych, wcześniejszych procedur przygotowawczych, tym razem śledczy nie założyli *a priori*, że zeznania przesłuchiowanych ofiar nie mają większego znaczenia¹⁶. Z czysto prawnej perspektywy rzeczywiście na niewiele mogły się przydać, gdyż wobec nagminnych aktów przemocy stosowanej przez Niemców nie sposób było na ich podstawie ustalić dokładnej tożsamości sprawców ani miejsc i czasu popełnienia zbrodni. Israel Gutman, później jeden z czołowych historyków Yad Vashem, zeznając w 1962 r. przed organami śledczymi, trafnie to ujął: „Zresztą upłynęło tyle lat, że nie potrafię już dokładnie opisać wszystkich tych gestapowców, z którymi się tam zetknąłem”¹⁷. Ponieważ akty przemocy w getcie były powszechne, z perspektywy ofiar wiele wydarzeń stapało się w jedno. Mimo to na ich tle wciąż wyróżniają się zwłaszcza tak niecodzienne postawy, jak zachowania „Frankensteina”.

W sensie historycznym zeznania ofiar mają jednak ogromne znaczenie, choć niewątpliwie również w tym wypadku pewien problem stanowi ich niekompletność, co zresztą dotyczy także zeznań sprawców. Niemniej poszerzają one naszą wiedzę z innego powodu: zeznań byłych mieszkańców getta nie obciążają asekuracyjne roztrząsania natury prawnej, aczkolwiek traumatyczny charakter przeżyć ofiar był do pewnego stopnia przeszkodą w składaniu zeznań. Przykładowo jeden z ocalałych przeżył w trakcie przesłuchania załamanie nerwowe, rozpłakał się i zeznał do protokołu: „Już nie mogę, to dla mnie zbyt wiele. Z powodu dzisiejszego przesłuchania nie przespałem wielu nocy. Obciążenie psy-

¹⁶ O niedocenianiu zeznań ofiar zob. Landes Archiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Westfalen (Archiwum Krajowe Nadrenii Północnej-Westfalii Wydział Westfalia, dalej LAV, W), Q 223 nr 1490, adnotacja StAw, b.d., s. 14.

¹⁷ StAAH, 213-12-70, nr 18, I.G., 23 IX 1962 r., s. 8033.

chiczne, zwłaszcza w czasie konfrontacji, okazało się tak wielkie, że nie jestem w stanie uczestniczyć w dalszym przesłuchaniu”¹⁸.

Ponadto ilość szczegółów podawanych w zeznaniach zmieniała się w zależności od tego, w jaki sposób śledczy formułowali pytania bądź jak dalece zawarte w nich sugestie wpływały na wynik przesłuchania¹⁹. O wiele większe znaczenie ma natomiast fakt, że rejestrowane zeznania składane były w różnych językach i w różnych miejscach, przy udziale pracowników konsulatów i zagranicznych organów śledczych. Przechowywane w niemieckich archiwach tłumaczenia i transkrypcje zawierają liczne błędy terminologiczne. Przykładowo w pewnym miejscu słowo „oficer” przetłumaczono po prostu jako „dowódca SS”²⁰, choć znaczenie obu pojęć jest całkiem inne. Z kolei w innych zeznaniach za sprawą tłumaczenia uległ zatarciu udział niektórych członków sił okupacyjnych w danym czynie karalnym bądź też wręcz zarysowana została zupełnie nowa sytuacja. Na przykład określenie oryginalne „il était gendarme”²¹, a chodziło o Policję Porządkową, przetłumaczono na niemiecki: „był policjantem polowym”²², co sugeruje całkiem inną grupę sprawców.

Także ofiary zeznające w charakterze świadków, z oczywistego i zrozumiałego powodu nieznające instytucjonalnych struktur sił okupacyjnych, wielokrotnie używały błędnych określeń. Na przykład pilnujących getta strażników często nazywano „żandarmami”, podczas gdy rzeczywistości byli to członkowie Schutzpolizei²³. Fakt ten ma zasadnicze znaczenie zwłaszcza w tych sytuacjach, gdy błędna ocena dokonana przez zeznające ofiary idzie jeszcze dalej. Jeden ze świadków wspominał: „Przy wejściu do getta stali umundurowani Niemcy, którzy nosili na piersiach blaszaną zawieszkę na łańcuchu. Nie pamiętam, czy byli to esesmani, czy funkcjonariusze policji. Mówiono, że oni też strzelali do Żydów”²⁴. Tymczasem wspomniani tu członkowie żandarmerii polowej w getcie nie pełnili obowiązków strażników²⁵.

Gdy chce się przekonująco przedstawić wydarzenia, jakie rozgrywały się w getcie, przy formułowaniu interpretacji historycznej należy koniecznie rozpatrywać łącznie dokumenty sądowe i wypowiedzi zarówno z perspektywy sprawców, jak i ofiar, uwzględniając w każdym wypadku wszystkie ich mocne i słabe

¹⁸ *Ibidem*, nr 26, B.G., 11 XII 1963 r., s. 11726. Kolejni świadkowie zeznawali podobnie, ale mimo strasznych przeżyć większość z nich była jednak w stanie kontynuować zeznania.

¹⁹ Dotyczyło to w takim samym stopniu także sprawców.

²⁰ StAHH, 213-12-70, nr 45, 14 VI 1965 r., s. 20795.

²¹ *Ibidem*, nr 13, J.R., 4 V 1962 r., s. 5954.

²² *Ibidem*, s. 5961.

²³ StAHH, nr 8, A.B., 24 X 1961 r., s. 3718.

²⁴ *Ibidem*, J.G., 18 X 1961 r., s. 3668. Analizę tę podważa S.H., 3 XI 1961 r. (*ibidem*, s. 3864).

²⁵ Nawet pominięcie tej kwestii nie stanowi istotnej przeszkody w pracy z innymi zeznaniami. Na temat wciąż niedocenianej w badaniach Feldgendarmarie (Żandarmerii Polowej) zob. Christina Hartmann, *Wehrmacht im Ostkrieg. Front und militärisches Hinterland 1941/42*, München: De Gruyter Oldenbourg, 2010, s. 41.

strony. W celu uzupełnienia skonstruowanego *ex post* portretu „Frankensteina” na potrzeby niniejszego szkicu jedynie w niewielkim stopniu odwołuję się do dokumentów z zasobów Archiwum Ringelbluma i dzienników osób ocalałych z getta²⁶. Niemożliwe było uwzględnienie w toku pisania niniejszego eseju pełnego spektrum literatury i relacji naocznych świadków z warszawskiego getta. Mimo to wykorzystane tu teksty pokazują dobitnie, że rzeczywistość opisywana po wojnie przed sądem w dużym stopniu pokrywa się z tą, której doświadczano już podczas wojny. Z tego względu dokumenty pisane stanowią uzupełnienie szkicu, artykuł zaś należy postrzegać przede wszystkim jako pierwszy krok do eksploracji przechowywanych w niemieckich archiwach i po części wciąż niedostępnych materiałów źródłowych dotyczących fenomenu „Frakensteina”²⁷. Duże wyzwanie stanowić będzie przy tym wnikliwe porównanie oraz staranne zestawienie i uporządkowanie różnych, częściowo sprzecznych, zeznań sądowych w jedną spójną całość. Wprawdzie źródła nie pozwalają na szczegółową i całościową rekonstrukcję wszystkich aspektów codziennego życia getta, umożliwiają jednak dość dokładne zbadanie postaci „Frankensteina” i jego zachowań.

Kim był „Frankenstein”?

Kto zatem mógł być owym „Frankensteinem”? Dokładnie można odpowiedzieć tylko na pytanie, kto z pewnością nim nie był. Śledztwo pozwoliło szybko oczyścić z zarzutów Niemców pełniących służbę w Warszawie i rzeczywiście noszących takie właśnie nazwisko. Przykładowo nie zidentyfikowano osoby poszukiwanej w Ewaldzie Frankensteinie²⁸. Kolejni świadkowie zeznawali podobnie także o innych ludziach o tym samym nazwisku. Na przykład opierając się na zeznaniach jednego ze świadków, w odniesieniu do jednej z tych osób śledczy ustalili: „Jeśli chodzi o fotografię policjanta nazwiskiem Frankenstein, [świadek] uznał, że prawdopodobnie nie jest on tym Frankensteinem, którego miał na myśli”²⁹. Inny świadek po okazaniu mu fotografii Ferdinanda Frankensteina stwierdził: „Ten Frankenstein, o którym myślę, nie miał takiej pełnej twarzy, miał raczej pociągłą”³⁰. W konsekwencji śledczy uznali, „że można zawiesić dalsze

²⁶ Odsyłacze do innych zarejestrowanych zeznań ofiar, w których jest mowa o „Frankensteinie” zob. Mary Berg, *The Diary of Mary Berg. Growing up in the Warsaw ghetto*, Oxford: Oneworld Publications, 2007, s. 259, przypis 4 [wyd. polskie: Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie, tłum. Adam Tuz, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016 – przyp. red.].

²⁷ W przyszłości zamierzam zrealizować kolejny projekt, w którym dokonam syntezy sądowniczej perspektywy źródeł ze strony ofiar oraz powstałych wówczas zapisów, co umożliwi przeprowadzenie rzeczywiście wnikliwej analizy fenomenu „Frankensteina”.

²⁸ StAHH, 213-12-70, nr 8, A.B., 24 X 1961 r., s. 3732.

²⁹ *Ibidem*, J. G., 18 X 1961 r., s. 3670.

³⁰ *Ibidem*, W.F., 18 X 1961 r., s. 3656.

poszukiwanie osoby o cywilnym nazwisku Frankenstein³¹. Najwidoczniej ów „Frankenstein” był „przydomkiem, którym posługiwali się mieszkańcy getta”³².

Nie był to zresztą jedyny przypadek, gdy ludność getta nadała przezwisko członkowi niemieckich sił okupacyjnych wyróżniającemu się nietypowym zachowaniem. Inne znane w getcie przezwiska to na przykład „Gettowy Król”³³, „Staruch”³⁴, „Raz-Dwa”³⁵ czy „Król Getta”³⁶. Niektóre z nich jeszcze wyraźniej nawiązywały do zachowań noszących je osób. Ocalali z getta określali niektórych Niemców takimi przezwiskami, jak „Strzelec”³⁷, „Zabójca”³⁸, „Zwyrodnialec” (Zboczeniec)³⁹, „Anioł Śmierci”⁴⁰ czy „Krwawy Zander”⁴¹.

Inne przydomki nie tylko sugerowały typowe wzorce zachowań, lecz nawiązywały także do fizycznych atrybutów bohaterów wydarzeń. Pewne postawy kojarzono z kolei z powszechnie znanymi postaciami z ówczesnej kultury popularnej. Przykładowo jednego ze sprawców mieszkańcy getta nazywali „Doktorem Mabuse, bo poruszał się jak tamta postać z filmu. To był taki rozkołysany, ociężały chód”⁴². Jednego z dowódców SS „z powodu jego wąskiej, szpiczastej twarzy przezywano «Bocianem»”⁴³.

Również poszukiwanego tu „Frankensteina” często łączono z bohaterem filmu. Znany był na przykład „bardzo słynny film «Dr Jekyll i Frankenstein»”⁴⁴. Jednego z niemieckich strażników z getta nazywano «Frankensteinem» w nawiązaniu do filmu o «Frankensteinie», aby „scharakteryzować jego bezwzględność, brutalność i okrucieństwo”⁴⁵. Mieszkańcom getta wydawał się on takim samym

³¹ *Ibidem*, adnotacja StAw, 1 XII 1961 r., s. 3938.

³² StAAH, 213-12-70, nr 13, I.R., 7 V 1962 r., s. 5893; zob. też *ibidem*, nr 2, L.M., 24 X 1960 r., s. 1015.

³³ *Ibidem*, nr 2, adnotacja StAw, 7 XI 1960 r., s. 1135. Chodzi tu o untersturmführera Karla Georga Brandta z Sicherheitspolizei.

³⁴ *Ibidem*, nr 32, S.F., 17 VI 1964 r., s. 14917, osoba nieznana.

³⁵ *Ibidem*, osoba nieznana.

³⁶ *Ibidem*, nr 8, A.B., 24 X 1961 r., s. 3725, chodzi o Heinza Auerswalda.

³⁷ *Ibidem*, nr 4, J.G., 23 VI 1961 r., s. 2414, był to Klaustermeyer.

³⁸ *Ibidem*, nr 8, A.B., 24 X 1961 r., s. 3725, chodzi o mierzącego rzekomo 190 cm wzrostu porucznika policji.

³⁹ *Ibidem*, nr 5, I.R., 14 V 1961 r., s. 2770, chodzi o Klostermeyera, a zatem przypuszczalnie o Klaustermeyera.

⁴⁰ *Ibidem*, nr 49, J.B., 8 II 1967 r., s. 24550, mowa o esesmanie nazwiskiem Müller. Jednak Eugene Bergman odnosi to przezwisko także do „Frankensteina” (*idem*, *Survival Artist. A Memoir of the Holocaust*, Jefferson: McFarland, 2009, s. 66).

⁴¹ *Ibidem*, nr 2, A.M., 25 VIII 1960 r., s. 811, osoba nieznana. [Przy czym „Zander” znaczy też po polsku „sandacz” – przyp. tłum.].

⁴² *Ibidem*, nr 3, A.S., 6 IV 1961 r., s. 1795, osoba nieznana.

⁴³ *Ibidem*, nr 45, S.S., 14 VI 1965 r., s. 20795.

⁴⁴ *Ibidem*, nr 8, S.H., 3 XI 1961 r., s. 3868.

⁴⁵ *Ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069. O najbardziej znanych filmach o Frankensteinie z Borisem Karloffem, które do dziś kształtują wizerunek Frankensteina, zob. Bergman, *Survival Artist...*, s. 66. Zob. też film *Frankenstein* (1931) w reżyserii Jamesa Whale’a.

potworem „jak noszące to nazwisko monstrum z filmu”⁴⁶. Zrozumiałe więc, że świadkowie wydarzeń w logiczny sposób „powiązali tę osobę z filmowym potworem Frankensteinem”⁴⁷. Poza tym czysto filmowym stereotypem gettowego Frankensteina bliżej charakteryzowały też inne, dodatkowe przydomki. Ocaleni często nazywali go „Sadystą”⁴⁸, „Bestią”⁴⁹ i „Aniołem Śmierci”⁵⁰. Podkreślano również jego cechy fizyczne, odnosząc je do negatywnego filmowego stereotypu. Twierdzono, że był „tak samo ohydny jak Frankenstein”⁵¹, „z powodu odpychających rysów twarzy”⁵². „Miał twarz, która wzbudzała śmiertelny strach. To była kwadratowa, kanciasta twarz”⁵³.

Bardziej szczegółowy i pozornie dokładny opis osoby Frankensteina może jednak mylić. O jego wieku jedni świadkowie twierdzili, że „był dobrze po trzydziestce”⁵⁴ lub że miał „około 50 lat”⁵⁵, inni zaś sądzili, że miał „28 do 30 lat”⁵⁶ bądź „między 30 a 40”⁵⁷. Także informacje o jego wzroście są rozbieżne. Podawano, że mierzył „mniej więcej od 160 do 165 cm”⁵⁸ albo „około 175 cm”⁵⁹. Odczucia wielu świadków były diametralnie różne: dla jednych był „średniego wzrostu”⁶⁰, dla innych „niezbyt wysoki”⁶¹ albo z kolei „dobrze wyrosnięty”⁶². Podobnie rozbieżne są oceny jego sylwetki. Raz twierdzono, że był szczupły i miał „długie, chude ręce z kościstymi palcami, porośniętymi czarnym włosiem”⁶³. Innym razem miał „szeroką twarz i mocne zęby”⁶⁴. Raz był „dobrze zbudowany i miał ostre rysy twarzy”⁶⁵, innym razem był „silny i miał pełną twarz”⁶⁶. Raz miał

⁴⁶ StAHH, 213-12-70, nr 21, M.T., 22 IV 1963 r., s. 9185.

⁴⁷ *Ibidem*, nr 13, I.R., 7 V 1962 r., s. 5893.

⁴⁸ *Ibidem*, nr 21, M.T., 22 IV 1963 r., s. 9185.

⁴⁹ *Ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069.

⁵⁰ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756.

⁵¹ *Ibidem*, nr 8, S.H. 3 XI 1961 r., s. 3868. O jego twarzy, która miała być podobno „małpia”, zob. też np. Berg: *The Diary...*, s. 130.

⁵² *Ibidem*, nr 45, E.K., 19 V 1965 r., s. 20725.

⁵³ *Ibidem*, nr 49, S.S., 24 IV 1966 r., s. 22548.

⁵⁴ *Ibidem*, nr 8, J.G., 18 X 1961 r., s. 3667.

⁵⁵ *Ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069.

⁵⁶ *Ibidem*, nr 14, A.D., 5 VI 1962 r., s. 6612.

⁵⁷ *Ibidem*, nr 16, H.K., 24 VIII 1962 r., s. 6965.

⁵⁸ *Ibidem*, nr 8, J.G., 18 X 1961 r., s. 3667.

⁵⁹ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756. Przykładowo o wzroście pośrednim (około 170 cm) zob. *ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6070.

⁶⁰ *Ibidem*, nr 16, R.M., 8 VIII 1962 r., s. 6983.

⁶¹ *Ibidem*, nr 49, J.B., 28 IV 1966 r., s. 22483.

⁶² *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ StAHH, 213-12-70, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6070.

⁶⁵ *Ibidem*, nr 14, A.D., 5 VI 1962 r., s. 6612.

⁶⁶ *Ibidem*, nr 16, R.M., 8 VIII 1962 r., s. 6983.

„ciemną i gęstą czuprynę”⁶⁷, kiedy indziej „siwe skronie”⁶⁸. Niekiedy świadkowie wspominali także różne akcesoria, na przykład „okulary”⁶⁹ lub „złoty siekacz”⁷⁰.

Niewątpliwie za sprawą tych rozbieżnych ocen hamburscy śledczy uznali, że przydomek „Frankenstein” był przede wszystkim rodzajem etykiety, określającej brutalne zachowania pojedynczych sprawców⁷¹. Jak dobitnie wykazał Jacek Leociak, również na przykładzie „Frankensteina”, opisy jego fizjonomii niekoniecznie muszą odpowiadać rzeczywistości, gdyż mogą być w dużym stopniu zniekształcone⁷².

Dlatego znacznie bardziej istotne są opisywane przez świadków wzorce zachowań i miejsc, w których działał „Frankenstein”, pozwalają bowiem zawęzić grupę osób podejrzanych. Pod przewiskiem „Frankenstein” „znano w getcie niemieckiego żandarma, przeważnie pełniącego wartość przy wejściach do getta”⁷³. Stał „zazwyczaj przy bramie na rogu ulic Leszno i Żelaznej”⁷⁴; to był kluczowy punkt jego służby. Jeden ze świadków podkreślił przy tym wyraźnie: „Frankenstein często stał przy wejściu do getta, na rogu ulicy Leszno. Kiedy przechodziliśmy przez bramę, nikt nie śmiał na niego spojrzeć, bo baliśmy się, że może nas za to zastrzelić”⁷⁵. Budził strach, gdyż „strzelał natychmiast, z całkiem błahego powodu”⁷⁶. Twierdzono, że codziennie uśmiercał wielu ludzi w pobliżu „strzeżonego przez siebie wejścia do getta, podczas gdy inni szupo poprzestawali na znęcaniu się fizycznym”⁷⁷.

Mimo to mieszkańcy getta musieli „w drodze do pracy i wracając wieczorem do getta przechodzić przez tę bramę”⁷⁸. Był to również ważny punkt przemytu, dzięki któremu przynajmniej w szczątkowej formie zaopatrywano getto w żywność. Zachowanie „Frankensteina” okazywało się adekwatnym narzędziem terroru, udaremniającym zaopatrywanie getta w żywność z zewnątrz. Wspomnienia wielu ocalałych były podobne: „Gdy widzieliśmy, że to on stoi przy wejściu,

⁶⁷ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756.

⁶⁸ *Ibidem*, nr 37, E.F., 15 XII 1964 r., s. 16739.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 8, J.G., 18 X 1961 r., s. 3667.

⁷⁰ *Ibidem*, nr 16, H.K., 24 VIII 1962 r., s. 6965.

⁷¹ *Ibidem*, nr 8, adnotacja StAw, 1 XII 1961 r., s. 3938.

⁷² Por. Leociak, *Text...*, s. 158–168.

⁷³ *Ibidem*, nr 2, L.M., 24 X 1960 r., s. 1015.

⁷⁴ *Ibidem*, nr 49, J.A., 26 IV 1966 r., s. 22476; zob. też *ibidem*, J.B., 28 IV 1966 r., s. 22483. Potwierdza to m.in. Alina Margolis-Edelman, która pracowała w pobliżu jako pielęgniarka (*eadem*, *Als das Ghetto brannte. Eine Jugend in Warschau*, Berlin: Metropol 1999, s. 62 [wyd. oryginalne: *Ala z Elementarza*, Londyn, 1994 – przyp. red.]; zob. także Adina Błady-Szwajger, *I Remember Nothing More. The Warsaw Children's Hospital and the Jewish resistance*, New York: Pantheon, 1990, s. 83–84 [wyd. oryginalne: *I więcej nic nie pamiętam*, Warszawa: Świat Książki 2010 – przyp. red.].

⁷⁵ StAHH, 213-12-70, nr 8, M.M., 18 X 1961 r., s. 3680.

⁷⁶ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756; zob. podobnie Adam Starkopf, *Will to Live. One Family's Story of Surviving the Holocaust*, New York: Sunny Press, 1995, s. 72.

⁷⁷ StAHH, 213-12-70, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069.

⁷⁸ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756.

jeszcze zanim dotarliśmy do bramy, pozbywaliśmy się wszystkich pieniędzy i jedzenia, które przynosiliśmy z pracy, bo tak bardzo baliśmy się Frankensteina”⁷⁹. Strach ten nie był bezpodstawny. Jeden ze świadków opisał, jak „Frankenstein” przeprowadzał kontrolę: „Kiedy nasza robocza brygada dotarła do bramy, musieliśmy ustawić się w dwuszeręgu. Zaraz potem on upatrzył sobie jednego człowieka z naszej grupy i kazał mu rozebrać się do naga. Potem żydowski policjant musiał przetrząsnąć jego ubranie. Coś wypadło ze środka, myślę, że to był kawałek chleba”⁸⁰. Zaraz potem na oczach wszystkich Frankenstein oddał do tego człowieka „z pistoletu strzał w tył głowy”⁸¹.

„Frankenstein” miał działać także w innych punktach getta. Podobno uwielbiał polować na szmuglerów na żydowskim cmentarzu. Przykład rany postrzałowej pewnej młodej dziewczyny dowodzi, jak niebывały sadyzm kierował jego zachowaniem. Charakter zranienia wskazywał na to, że „spowodował go pocisk typu dum-dum. Wszyscy wiedzieli, że Frankenstein strzelał tylko nabojami dum-dum”⁸². Swych ofiar nie uśmiercał bezboleśnie – wprost przeciwnie, bardzo lubił patrzeć na ich cierpienia, dlatego oddawał „strzał w brzuch”⁸³. Sięgał też do innych „metod egzekucji”. Przykładowo pewnego człowieka zmusił do „wypicia spirytusu wprost z butelki, a znalazł ich [...] kilka”. Człowiek ten „umierał w straszliwych męczarniach”⁸⁴.

Jedną z grup ofiar, które szczególnie upodobał sobie „Frankenstein”, o czym wspominało wielu świadków, były dzieci⁸⁵. Na młodzież, odgrywając ogromnie ważną rolę w zaopatrywaniu getta w żywność, strażnik dosłownie czyhał⁸⁶. Jeden ze świadków opowiadał: „W tym samym czasie, o którym mówiłem, widziałem, jak do bramy zbliża się chłopiec, mniej więcej 12-letni. Frankenstein

⁷⁹ *Ibidem*, nr 49, J.B., 28 IV 1966 r., s. 22483 i n.

⁸⁰ *Ibidem*, nr 10, H.A., 12 I 1962 r., s. 4756.

⁸¹ *Ibidem*; zob. podobny opis StAHH, 213-12-70, nr 13, J.R., 4 V 1962 r., s. 5963.

⁸² *Ibidem*, nr 8, W.F., 18 X 1961 r., s. 3650. Pociski typu dum-dum zostały potępione w konwencji haskiej jako szczególnie barbarzyńskie.

⁸³ *Ibidem*, nr 13, N.N., 4 V 1962 r., s. 5963.

⁸⁴ *Ibidem*, nr 21, M.T., 22 IV 1963 r., s. 9185.

⁸⁵ *Ibidem*, nr 14, A.D., 5 VI 1962 r., s. 6612. Ciekawe, jak dalece rozmija się to z radykalną autoprezentacją „Frankensteina”, który chętnie mówił ludziom z getta, że jest wielkim przyjacielem dzieci. Chciał zapewne pokazać, że jest bardzo „przyzwoitym” człowiekiem. Por. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej AŻIH), ARG I 405, k. 207. O aktach przemocy stosowanej przez „Frankensteina” szczególnie wobec dzieci zob. też np. Isak Wasserstein, *Ich stand an der Rampe von Auschwitz*, b.m.w. 2001, s. 32.

⁸⁶ O roli dzieci w przemyśle żywności na potrzeby ich rodzin, a także o ogromnym zagrożeniu ze strony „Frankensteina” zob. Krystyna Żywulska, *Tanz, Mädchen... Vom Warschauer Ghetto nach Auschwitz. Ein Überlebensbericht*, München: Deutscher Taschenbuch Verlag, 1988, s. 26 [wyd. oryginalne: *Przeżyłam Oświęcim*, wiele wydań – przyp. red.]. Ogólnie o polowaniach urządzanych przez niemiecką policję na ludność getta zob. Marek Edelman, *Das Ghetto kämpft*, Berlin 1993, s. 44 [ostatnie wyd. oryginalne: *Getto walczy (udział Bundu w obronie getta warszawskiego)*, red. Michał Trębacz, Łódź: Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, 2015 – przyp. red.].

siedział albo stał bardzo blisko muru, więc nie widziało się go od razu. Prawdopodobnie ten chłopiec też go nie widział. Frankenstein zastrzelił chłopca z broni maszynowej bez wcześniejszego wezwania czy ostrzeżenia”⁸⁷. Inny świadek twierdził, że „widział, jak Frankenstein zastrzelił przy bramie getta na Żelaznej małego chłopca w wieku 8–9 lat, bo chciał on wnieść do getta kartofle”⁸⁸.

Inny świadek twierdził, że nawet w stosunku do większych grup dzieci Frankenstein poczynił sobie bez najmniejszych zahamowań. „Od 20 do 30 dzieci w wieku 6–10 lat otrzymało pozwolenie na opuszczenie getta na dwie godziny; miały pójść do miasta i kupić coś do jedzenia. Po upływie tego czasu nadal nie wracały, bo złapała je polska policja. Policjanci odprowadzili je do getta. Kiedy dzieci wracały, przy bramie stał Frankenstein. Na ulicy Nalewki podniósł pokrywę znajdującego się tam wjazdu do kanalizacji i wszystkie dzieci wrzucił jedno po drugim do studzienki kanalizacyjnej”⁸⁹. Innym razem miał „zastrzelić od 8 do 10 dzieci w wieku 7–13 lat [...]. Te dzieci szmuglowały żywność, ukrywając ją pod ubraniem”⁹⁰. W pobliżu bramy „Frankenstein” zaspokajał swe sadystyczne popędy, wyżywając się nawet na niemowlętach. Jeden ze świadków widział, „jak Frankenstein chwycił [niemowlę] za nóżki, rozerwał na dwie części i wyrzucił przez okno”⁹¹.

Szczególnie opowiadając o zachowaniach „Frankensteina” na terenie getta, takich jak upodobanie do strzelania „na chybił trafił do Żydów na ulicy”⁹² czy zwyczaj „jeżdżenia po getcie na rowerze”⁹³, a przy okazji strzelania „z pistoletu”⁹⁴, świadkowie zgodnie twierdzili, że robił to „z własnej inicjatywy”⁹⁵ i dla „własnej przyjemności”⁹⁶. A przecież strażników obowiązywał zakaz wchodzenia do getta, nie mówiąc już o samowolnym zabijaniu jego mieszkańców. Frankenstein miał odczuwać „prawdziwą radość z zabijania ludzi”⁹⁷. Nie respektował oficjalnych zarządzeń i miał twierdzić, że „nie może zjeść śniadania, jeśli nie zastrzeli jakiegoś Żyda”⁹⁸. Przemoc była dla niego rodzajem sportu i niczym myśliwy zapisywał liczbę odstrzałów. Notował „sobie w dzienniku nazwiska ofiar”⁹⁹,

⁸⁷ StAHH, 213-12-70, nr 4, B.M., 6 VI 1961 r., s. 2471.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 37, E.F., 15 XII 1964 r., s. 16739.

⁸⁹ *Ibidem*, nr 37, C.H., 27 I 1965 r., s. 17276.

⁹⁰ *Ibidem*, nr 28, L.W., 18 III 1964 r., s. 12782.

⁹¹ *Ibidem*, nr 21, M.T., 22 IV 1963 r., s. 9185.

⁹² *Ibidem*, nr 4, J.G., 23 VI 1961 r., s. 2414.

⁹³ *Ibidem*, nr 38, G.B., 5 I 1965 r., s. 17390.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ StAHH, 213-12-70, nr 4, J.G., 23 VI 1961 r., s. 2414.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, nr 58, M.P., 28 V 1973 r., s. 27074. O zakazie wstępu na teren getta zob. *ibidem*, nr 16, J.F. (RPB 61), 24 VII 1962 r., s. 6889.

⁹⁸ *Ibidem*, nr 58, M.P., 28 V 1973 r., s. 27074.

⁹⁹ *Ibidem*, nr 13, J.R., 4 V 1962 r., s. 5961. O szczególnie intensywnych polowaniach „Frankensteina” na Żydów zob. *Words to Outlive Us. Eyewitness accounts from the Warsaw ghetto*, red. Michał Grynberg, tłum. Philip Boehm, London: Metropolitan Books, 2003, s. 51.

by później „przekazywać [rodzinie] cyniczne wyrazy współczucia”¹⁰⁰. Jeśli na przykład podczas szabatu nie widział na ulicach getta Żydów, zabijał podległych mu i stojących z nim na warcie członków żydowskiej Służby Porządkowej¹⁰¹.

Na podstawie analizy większości zeznań można uznać, że opisane tu, aczkolwiek nie w pełni, zachowania „Frankensteina” następowały przede wszystkim w 1942 r. Świadkowie twierdzą przy tym przeważnie, że „już przed akcją przesiedleńczą codziennie zabijał w getcie kilku Żydów”¹⁰² i tak samo postępował „też jeszcze później”¹⁰³. Nagminne i bezkarne użycie broni palnej, szczególnie przeciw ludności getta, umożliwiał tzw. rozkaz strzelania z listopada 1941 r. i nakaz zwalczania przemytników sprzed lutego 1942 r.¹⁰⁴ Dlatego założenie, że pojawienie się „Frankensteina” przypada najwcześniej na początek 1942 r., wydaje się słuszne¹⁰⁵. Na podstawie dat i opisanych wzorców zachowań, a także miejsc dokonywania przestępstw można przyjąć, że „Frankenstein” należał do służb wartowniczych wystawianych w getcie przez niemiecką Policję Porządkową. Za taką tezę przemawia występujące w zeznaniach wielu świadków stwierdzenie, że był on policjantem lub żandarmem, przy czym oba określenia oznaczają bezspornie umundurowaną policję, a nie na przykład Gestapo¹⁰⁶. W zeznaniach znajdujemy dodatkowo jeszcze dokładniejsze rozróżnienie niemieckich funkcjonariuszy działających w getcie i w jego sąsiedztwie. Można więc wnioskować, że sprawca, którego staram się tu przybliżyć, należał do niemieckiej Policji Porządkowej: „Wymieniony człowiek, tylko przez nas nazywany

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 13, J.R., 4 V 1962 r., s. 5961.

¹⁰¹ Por. *ibidem*, nr 2, L.M., 24 X 1960 r., s. 1015; zob. też AŻIH, ARG I 405, k. 214. Ogólnie o mieszanym składzie wart (Niemcy, Żydzi i Polacy) zob. StAHH, 213-12-70, nr 4, B.M., 6 VI 1961 r., s. 2470.

¹⁰² StAHH, 213-12-70, nr 3, I.S., 13 IV 1961 r., s. 1809.

¹⁰³ *Ibidem*, nr 3, S.S., 13 IV 1961 r., s. 1813; zob. też *ibidem*, nr 37, E.F., 15 XII 1964 r., s. 16739. Jedynie w nielicznych przypadkach ofiary podają inne daty, np. *ibidem*, nr 49, J.A., 26 IV 1966 r., s. 22476, widnieje rok 1941, przy czym z dalszego przesłuchania wynika jednoznacznie pomyłka co do daty.

¹⁰⁴ O rozkazie użycia broni wydanym przez KdO w Warszawie 10 XI 1941 r. i opartym na nim zarządzeniu BdS z 21 XI 1941 r., a także o jego powtórnym zaostreniu w fazie wysiedleń od połowy 1942 r. zob. Curilla, *Der Judenmord...*, s. 66 i n.; zob. też Bundesarchiv Ludwigsburg, Ordner Polen 365c, Kurze Instruktionen für die Posten der Ghettowach in Warschau, b.d. [przed lutym 1942 r.], k. 1–5, tu zwłaszcza k. 4.

¹⁰⁵ Zob. także Berg, *The Diary...*, s. 129. Autorka wspomina o karze śmierci grożącej za opuszczenie getta i twierdzi, że do strzelaniny dochodziło najczęściej od lutego 1942 r. W tym kontekście wspomina też „Frankensteina” (s. 130).

¹⁰⁶ Właściwa żandarmeria NS stacjonowała nie w miastach, lecz na wsiach. Zob. StAHH, 213-12-70, nr 28, L.W., 18 III 1964 r., s. 12782; *ibidem*, nr 3, I.S., 13 IV 1961 r., s. 1809; *ibidem*, nr 8, M.M., 18 X 1961 r., s. 3680; *ibidem*, nr 13, I.R., 7 V 1962 r., s. 5893. Wykaz źródeł można kontynuować, zob. też Emanuel Ringelblum, *Polish-Jewish Relations during the Second World War*, Evanston: Northwestern University Press, 1992, s. 84 [wyd. polskie *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa: Czytelnik, 1988 – przyp. red.]; autor zalicza „Frankensteina” do żandarmów.

panem Frankensteinem, którego prawdziwe nazwisko pozostawało nieznane, nie był członkiem korpusu SS. Nie należał też do działającego w getcie komisarzatu SD. Jego zadaniem było nadzorowanie getta i nosił inny mundur. O nim i o jego kompanach mówiliśmy «szupo»¹⁰⁷. Informacje podane przez innego ocalałego z getta były znacznie bardziej konkretne: „Żandarmi różnili się bardzo wyraźnie od SS i SD, jeśli chodzi o mundury. Ich uniformy były bardziej zielonkawe”¹⁰⁸. Świadkowie zgodnie opisywali typowe obowiązki Policji Porządkowej, stwierdzając, że „Frankenstein nie przebywał w getcie, tylko stał na warcie przy bramie wejściowej do getta”¹⁰⁹. Nawet na dodatkowe pytania śledczych: „Kto wystawiał warty w getcie?” i „Czy to była SS?”, świadkowie odpowiadali: „Nie, to była Policja Porządkowa”¹¹⁰.

Porównanie zeznań byłych członków 61 Policyjnego Batalionu Rezerwy z tymi złożonymi przez ocalałych z getta, jak również czas działań operacyjnych i formalny zakres obowiązków „Frankensteina” pozwalają przyjąć, że należał on do tej właśnie jednostki. „Batalion stacjonował w Warszawie od początku 1942 r. (styczeń) mniej więcej do końca września tego samego roku”¹¹¹. Oficjalnie jego członkowie pełnili obowiązki wartowników przy bramach wejściowych do getta i „patrolowali teren na zewnątrz, pod murami getta”¹¹². Do ich powinności należało „pilnowanie, żeby nikt nieupoważniony nie wchodził na teren getta i z niego nie wychodził, oraz udaremnianie przemytu żywności lub innych towarów do getta i z getta”¹¹³.

Jak już wspomniałem, ocaleni opowiadali, że widywali „Frankensteina” wykonującego powinności wartownika, choć nie pełnił on tych obowiązków stale, lecz jedynie „często”¹¹⁴ lub „niekiedy”¹¹⁵. Informacja ta pokrywa się z zeznaniami byłych członków batalionu twierdzących, że do służby wartowniczej „kierowano cały Batalion”¹¹⁶ i to „w 24-godzinnych zmianach po trzy kompanie”¹¹⁷. Czasową nieobecność „Frankensteina” przy bramach getta można zatem wyjaśnić

¹⁰⁷ StAHH, 213-12-70, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069. „Szupo” to skrótowe określenie funkcjonariusza Policji Ochronnej. O przynależności wartowników do Szupo zob. też *ibidem*, nr 8, W.F., 18 X 1961 r., s. 3649.

¹⁰⁸ *Ibidem*, nr 29, M.S., 21 IV 1964 r., s. 13262. O zielonych mundurach wartowników zob. *ibidem*, nr 19, S.Z., 2 I 1963 r., s. 8295; *ibidem*, nr 38, G.B., 5 I 1965 r., s. 17390. Sporadycznie informacje niezupełnie potwierdzają taki opis mundurów, np. *ibidem*, nr 21, D.D., 2 IV 1963 r., s. 9174. Według tego źródła „Frankenstein” miał nosić szary mundur SS.

¹⁰⁹ *Ibidem*, nr 8, A.B., 24 X 1961 r., s. 3732.

¹¹⁰ *Ibidem*, nr 8, S.H., 3 XI 1961 r., s. 3864.

¹¹¹ *Ibidem*, nr 13, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5825.

¹¹² *Ibidem*, nr 11, M.J. (RPB 61), 2 I 1962 r., s. 4781.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ StAHH, 213-12-70, nr 8, M.M., 18 X 1961 r., s. 3680; zob. także *ibidem*, nr 14, A.D., 5 VI 1962 r., s. 6612.

¹¹⁵ *Ibidem*, nr 13, M.S., 8 V 1962 r., s. 5922.

¹¹⁶ *Ibidem*, nr 13, F.T. (RPB 61), 28 III 1962 r., s. 5808.

¹¹⁷ *Ibidem*, nr 13, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5826.

zasadą rotacji obsad wartowniczych. Także kluczowe obiekty, „dwie wartownie przy Klosterstraße [ul. Bonifraterska] i Gerichtsstraße [ul. Leszno]”¹¹⁸, odpowiadają miejscom, w których swą aktywność miał rozwijać „Frankenstein”. Dlatego przekonujące wydaje się zeznanie jednego z byłych członków batalionu: „Osoba określana przezwiskiem «Frankenstein» należała z pewnością do Pol[icyjnego] Batal[ionu] 61”¹¹⁹. Również inni policjanci wspominali, iż w jednostce był człowiek, o którym powszechnie twierdzono, „że samowolnie i ze zwykłej buty strzelał do Żydów”¹²⁰. Świadkowie nie wykluczali, że jego „przezwisko mogło brzmieć Frankenstein”¹²¹. Jest jednak faktem, że przemoc wobec mieszkańców getta stosowało wielu funkcjonariuszy 61 Batalionu¹²². Jeden z jego funkcjonariuszy, opowiadając o swej jednostce, twierdził na przykład, że „niektórzy [...] zachowywali się w stosunku do Żydów ekstremalnie, ale [on] nie potrafi wymienić konkretnych nazwisk ani podać bliższych szczegółów”¹²³. Ponieważ świadkowie opisywali poszukiwanego tu „Frankensteina” jako osobę pełniącą czynną służbę na wasze, można wykluczyć z kręgu podejrzanych kilku innych brutalnych aktorów tamtych wydarzeń. Poza kręgiem podejrzenia pozostają więc wszyscy oficerowie i wyżsi rangą podoficerowie¹²⁴. Otóż „plutonowy oczywiście nie musiał stać na warcie”¹²⁵, również dowództwa kompanii nie „zatrudniano nawet do nadzorowania getta”¹²⁶. To samo dotyczyło oficerów, których „nie zatrudniano nawet do nadzoru getta”; „ich zadanie polegało jedynie na kontrolowaniu posterunków”¹²⁷.

Przypuszczenie, że „Frankenstein” był niższym rangą szeregowym, potwierdza spostrzeżenie jednego z byłych członków batalionu, jakie poczynił on podczas okazania mu fotografii podejrzanych: „Poza tym «Fr[ankenstein]» był rezerwistą”¹²⁸ i nie było go na żadnym zdjęciu. Z identyfikacji ujawnionych stopni służbowych jasno wynika, „że jako rezerwista «Fr[ankenstein]» w 1942 r. nie mógł [ich] jeszcze otrzymać”¹²⁹. Dlatego przekonująca wydaje się informacja, którą podał inny mężczyzna pytany o „Frankensteina”. Zeznał, że nie zna jego cywilnego nazwiska, wie „wszakże dokładnie, że był on tylko re-

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ StAHH, 213-12-70, nr 43, M.J. (RPB 61), b.d., s. 20024. Podobnie *ibidem*, nr 40, M.J. (wcześniej RPB 61), 28 III 1965 r., s. 18087. Przekonanie o jego przynależności do tej jednostki podziela też Curilla (*idem*, *Der Judenmord...*, s. 580).

¹²⁰ StAHH, 213-12-70, nr 11, M.J. (RPB 61), 2 I 1962 r., s. 4781.

¹²¹ *Ibidem*, s. 4782.

¹²² Zob. zwięzły wykaz w StAHH, 213-12-70, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069.

¹²³ *Ibidem*, nr 13, H.D. (RPB 61), 27 III 1962 r., s. 5804.

¹²⁴ Równie brutalny był kapitan 1 Kompanii Erich Mehr, który przechwalał się, że jest „wrogiem nr 1 Żydów”, zob. *ibidem*, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5827.

¹²⁵ *Ibidem*, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5826.

¹²⁶ *Ibidem*, E.B. (RPB 61), 5 IV 1962 r., s. 5840.

¹²⁷ *Ibidem*, R.A. (RPB 61), 19 IV 1962 r., s. 5860.

¹²⁸ StAHH, 213-12-70, nr 44, M.J. (RPB 61), 8 VII 1965 r., s. 20422v.

¹²⁹ *Ibidem*.

zerwistą. Jeśli [go] pamięć nie myli, pochodził z rejonu Recklinghausen-Gelsenkirchen¹³⁰. Ponieważ z wymienionej okolicy pochodziło wielu rezerwistów tej konkretnej jednostki policyjnej, personaliów „Frankensteina” należy dociękać na podstawie innych przesłanek. W aktach sądowych z dortmundzkiego procesu w sprawie getta opisano kilku rezerwistów cechujących się wyjątkową agresywnością. Znajduje się tam między innymi wzmianka o prywatnym księgowaniu zabójstw Żydów¹³¹. Potwierdza to zeznanie złożone w Hamburgu przez jednego z byłych policjantów – przypomniał on sobie, „że był jeden, może dwóch funkcjonariuszy, którzy szczególnie wyróżniali się tym, że często strzelali”¹³². Zwłaszcza „o tym «Frankensteinie» mówiono, że to straszny furiat i że ma niejedno na sumieniu”¹³³. „Co kilka dni przychodził na kwaterę i przechwalał się, że znów zastrzelił Żyda”¹³⁴. Dlatego założono, że był rezerwistą policji. Taki wzorzec zachowania można odnieść szczególnie do dwóch osób. Jeden z byłych członków batalionu wymienił nazwisko Franza Bayera, „którego [on] uważał za niedorozwiniętego umysłowo”, „oraz [Ottona] Helmera”¹³⁵. Obaj teoretycznie odpowiadają wzorcowi „Frankensteina”. Szczególnie podejrzany wydaje się Bayer, ponieważ tak samo namiętnie jak opisywany tu oprawca czyhał na swe ofiary¹³⁶. Ponadto sam miał posiadać liczną gromadkę własnych dzieci i to samo miał twierdzić o sobie również „Frankenstein”¹³⁷. Otto Helmer też należał do 1 Kompanii, uchodzącej za wyjątkowo brutalną. Podobnie jak „Frankenstein” miał być „przez swych współtowarzyszy bardzo nielubiany”¹³⁸. Kilku z nich podobno protestowało przeciw zachowaniu Helmera. Nawet w szeregach formacji, charakteryzującej się wysokim stopniem przemocy i brutalizmu, postawa „Frankensteina” wywoływała więc sprzeciw. W Warszawie miało dojść między dwoma podoficerami do ostrej kłótni z powodu zatrudnienia Ottona Helmera

¹³⁰ StAHH, 213-12-70, nr 13, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5827.

¹³¹ Zob. LAV, W, Q 223 nr 1486, A.R., 26 XI 1951 r., s. 121. W przypadku źródła LAV, W, na które się tu powołuję, chodzi o zeznania byłych członków 61 Policyjnego Batalionu Rezerwy w przededniu dortmundzkiego procesu w sprawie getta.

¹³² StAHH, 213-12-70, nr 16, J.F. (RPB 61), 24 VII 1962 r., s. 6890.

¹³³ *Ibidem*, nr 13, H.D. (RPB 61), 27 III 1962 r., s. 5804.

¹³⁴ *Ibidem*, nr 40, M.J. (RPB 61), 28 III 1965 r., s. 18093.

¹³⁵ LAV, W, Q 223 nr 1486, H.D., 21 XII 1951 r., s. 200.

¹³⁶ *Ibidem*, A.R., 26 XI 1951 r., s. 120.

¹³⁷ *Ibidem*, F.B. 15 VI 1951 r., s. 80 i n.; zob. także F.B., 3 XII 1951 r., s. 142. Zob. na ten temat również AŽIH, ARG I 405, k. 207. Przynależności Bayera do 1 Kompanii nie potwierdzają zeznania byłych członków batalionu, którzy wyjaśniali, że „Frankenstein” do niej nie należał. Zob. StAHH, 213-12-70, nr 13, H.D. (RPB 61), 27 III 1962 r., s. 5804; podobnie *ibidem*, H.K. (RPB 61), 27 IV 1962 r., s. 5868; *ibidem*, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5827. Fakt, że przesłuchiwanie zdecydowanie podkreślali, iż „Frankenstein” należał do całkiem innej podjednostki niż ich własna, można interpretować również jako swego rodzaju manewr strategiczny, mający na celu odwrócenie uwagi śledczych, gdyż we wszystkich innych przypadkach z reguły wydawali się dobrze poinformowani.

¹³⁸ StAHH, 213-12-70, nr 40, M.J. (RPB 61), 28 III 1965 r., s. 18087.

jako strażnika w getcie, gdyż uważano, że jest zbyt okrutny¹³⁹. Bywał ponoć przeważnie pijany, był człowiekiem prymitywnym i skłonny do przemocy¹⁴⁰. Jeden ze świadków twierdził, że Helmer należał „do ludzi brutalnych, był prymitywny i brutalny w swym prymitywizmie”¹⁴¹. Poza tym „przy każdej sposobności robił użytek z broni palnej i za to odznaczono go Wojennym Krzyżem Zasługi”¹⁴². Także jego wygląd zewnętrzny i przezwisko pokrywały się z różnymi aspektami obserwacji poczynionych przez niektórych ocalałych z getta. Przykładowo towarzysze nazywali Helmera „Kanciąstym Ottonem”, gdyż miał go wyróżniać „prostacki chód” i tak samo „grubiańska natura”¹⁴³. Cechy te doskonale pasują też do filmowego stereotypu Frankensteina. Dlatego nie zaskakuje odpowiedź na pytanie o człowieka „nazywanego przez Żydów «Frankensteinem»”¹⁴⁴, na które jeden z byłych członków batalionu odpowiedział, że możliwe, iż „Helmera tak właśnie nazywano”¹⁴⁵. Wypowiedź ta ma istotne znaczenie z tego względu, że bez trudu mogłaby obciążać także Franza Bayera. Ten w czasie gdy odbywały się przesłuchania, już nie żył, podobnie zresztą jak Helmer.

Dokładne zbadanie materiałów źródłowych przywołanych tu przeze mnie pozwala sformułować wniosek, że poza Bayerem z kręgu osób podejrzanych należy wykluczyć jeszcze kilku innych aktorów wydarzeń, których prokuratura podejrzewała o bycie „Frankensteinem”. Po pierwsze, osoby te eliminuje ich przynależność do innych jednostek niemieckich sił okupacyjnych, po drugie zaś, również zidentyfikowane stopnie służbowe często nie przystają do zakresu zadań, jakie miał wykonywać „Frankenstein”¹⁴⁶. Poza tym każdego ze sprawców, wielokrotnie wymienianych przez świadków, na przykład Klaustermeiera, Brandta, Blöschego, a także „Frankensteina”, w trakcie tego samego przesłuchania opisywano jako odrębne osoby¹⁴⁷. W wypowiedziach zwracają też uwagę

¹³⁹ Zob. LAV, W, Q 223 nr 1486, E.T., 10 II 1951 r., s. 38v.

¹⁴⁰ *Ibidem*, A.K., 15 II 1951 r., s. 50. O skłonności „Frankensteina” do alkoholu zob. też np. Marian Apfelbaum, *Two Flags. Return to the Warsaw Ghetto*, Jerusalem: Gafen, 2007, s. 180 [wyd. polskie: *Dwa sztandary. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim*, tłum. Małgorzata Maliszewska, Kraków: WL, 2003 – przyp. red.].

¹⁴¹ LAV, W, Q 223 nr 1486, H.D., 14 II 1951 r., s. 42.

¹⁴² *Ibidem*, A.R., 26 XI 1951 r., s. 122v.

¹⁴³ *Ibidem*, B.N., 17 XII 1951 r., s. 191, i E.S., 17 XII 1951 r., s. 181v. O rzekomo kanciąstej, kwadratowej twarzy Frankensteina zob. ponownie StAAH, 213-12-70, nr 49, S.S., 24 IV 1966 r., s. 22548.

¹⁴⁴ StAAH, 213-12-70, nr 13, H.W. (RPB 61), 9 IV 1962 r., s. 5852.

¹⁴⁵ *Ibidem*.

¹⁴⁶ O rzekomo wysokim stopniu służbowym Heinricha Klaustermeyera zob. przede wszystkim StAAH, 213-12-70, nr 13, I.R., 7 V 1962 r., s. 5892; *ibidem*, nr 16, R.M., 8 VIII 1962 r., s. 6983.

¹⁴⁷ Zob. np. *ibidem*, nr 13, I.R., 7 V 1962 r., s. 5893; *ibidem*, nr 37, E.F., 15 XII 1964 r., s. 16738 i n.; *ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6069. Zob. też standardowa niemieckojęzyczna edycja wyroków sądowych z procesów nazistów. Wynika z niej jasno, że chodzi o zupełnie różne osoby, z których kilkanaście wymieniono z nazwiska (*Justiz und NS-Verbrechen: Sammlung deutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen 1945–1966*, red. Chri-

rozbieżne opisy umundurowania aktorów wydarzeń: „Ile razy widziałem w getcie Hantkego, Klaustermeyera, Brandta, Frankensteina i innych członków SS, zawsze byli w mundurach. Frankenstein nosił zielony, wszyscy inni czarne”¹⁴⁸.

Niekiedy o różnicy między opisywanym tu „Frankensteinem” i innymi sprawcami mówiono częściowo wprost: „O ile mi wiadomo, Blösche i Frankenstein nigdy nie pracowali razem, bo Blösche należał do SS, a Frankenstein, jak już mówiłem, był zwyczajnym tzw. szupo”¹⁴⁹. Na dodatkowe pytanie prokuratora, czy „Frankenstein” nie należał do komendantury „Klostermeiera i Bleschera”¹⁵⁰, czyli do SD, inny świadek odparł: „Nie, Frankenstein do niej nie należał; ich służbowa siedziba mieściła się gdzie indziej. Nie pamiętam już nazwy ulicy, w każdym razie było to poza gettem”¹⁵¹. Nie można zapominać o tym, że najcięższe przestępstwa popełniały również inne osoby, których na podstawie przywołanych źródeł nie sposób zidentyfikować jako „Frankensteina”. Ringelblum trafnie określa tych ludzi mianem przestępców w typie Frankensteina¹⁵².

stiaan Frederik Rüter, Amsterdam: Amsterdam University Press, 1968, s. 449). W źródłach zwłaszcza Blösche często uważany jest za „Frankensteina”. Gilbertson poświęca Blöschemu jako „Frankensteinowi” osobny rozdział, nie podaje jednak dokładnych źródeł, mówiąc tylko o zeznaniach z procesów sądowych (*idem*, *The Nightmare Dance...*, s. 40–76, tu s. 71). Podobnie brak jednoznacznego odsyłacza w: Dan Kurzman, *The Bravest Battle. The Twenty-eight Days of the Warsaw Ghetto Uprising*, Boston: Da Capo Press, 2009, s. 347; autor przypisuje Blöschemu tożsamość „Frankensteina”. Jeszcze dalej idą Daniel Magilow, Lisa Silverman, *Holocaust Representations in History: An Introduction*, London: Bloomsbury Academic, 2015, s. 19. Tam „Frankenstein” jest nawet jednocześnie żołnierzem i funkcjonariuszem SD (oba określenia wzajemnie się wykluczają). Autorzy twierdzą, że jego prawdziwe „cywilne” nazwisko brzmiało Blösche. Dan Porat zakłada nawet, że „Frankensteinem” mógł być zarówno Blösche, jak i Klaustermeyer (*idem*: *The Boy. A Holocaust Story*, New York: Hill & Wang, 2010, s. 67). Wysuwający tę tezę ignorują jednak moim zdaniem przywołane zeznania z StAHH 213-12-70, z których wprawdzie nie wyciągnięto rzeczywistych wniosków, a które prowadzą do poprawnych założeń, zob. m.in. Wolfgang Scheffler, Helge Grabitz, *Der Ghetto-Aufstand Warschau 1943: aus der Sicht der Täter und Opfer in Aussagen vor deutschen Gerichten*, München: oldmann Wilhelm GmbH, 1993, s. 397, przyp. 36; również Klemp, *Vernichtung...*, s. 32; Heribert Schwan, Helgard Heindrichs, *Der SS-Mann. Josef Blösche: Leben und Sterben eines Mörders*, München: Knaur TB, 2003, s. 295; wreszcie Curilla, *Der Judenmord...*, s. 580. Ten ostatni opowiada się, podobnie jak ja, za tym, że „Frankenstein” służył w 61 Policijnym Batalionie Rezerwy. Inne prace przynajmniej wykluczają Blöschego i Klaustermeyera jako „Frankensteina”. O procesach przeciw nim zob. Mix: *Das Ghetto...*, s. 319–345.

¹⁴⁸ StAHH 213-12-70, nr 3, I.S., 13 IV 1961 r., s. 1810. Podobne informacje o kolorach mundurów zob. *ibidem*, nr 26, B.G., 11 XII 1963 r., s. 11721; *ibidem*, nr 4, J.G., 23 VI 1961 r., s. 2414. O rzekomo noszonej przez Klaustermeyera czapce z trupią czaszką, zob. zwłaszcza *ibidem*, nr 27, J.D., 20 I 1964 r., s. 12413.

¹⁴⁹ *Ibidem*, nr 13, S.D., 28 V 1962 r., s. 6071.

¹⁵⁰ *Ibidem*, nr 8, W.F., 18 X 1961 r., s. 3653.

¹⁵¹ *Ibidem*.

¹⁵² Ringelblum, *Polish-Jewish Relations...*, s. 146. Przykładowo o masowych, brutalnych aktach przemocy, stosowanych przez „Frankensteina”, a także innych sprawców, zob. *Words to Outlive Us...*, s. 42.

„Podobnie jak Frankenstein również Blescher, Klaustermeyer i niejaki Hofmann, ale też Brandt strzelali na ulicach getta na chybił trafił do Żydów”¹⁵³. Pewnego mężczyznę w chwili jego przybycia do getta ostrzeżono „przed dwoma funkcjonariuszami SD poruszającymi się po getcie riksą, na których widok należało natychmiast uciekać, jeśli nie chciało się zostać zastrzelonym albo zamęczonym. Jeden z tych dwóch, jak [...] mówiono, nazywał się Klaustermeyer, drugi miał na nazwisko Blösche”. Ponadto człowieka tego ostrzeżono również „przed jakimś »Frankensteinem«”¹⁵⁴. Trudno zaprzeczyć istnieniu podobieństw między zachowaniem „Frankensteina” i innych oprawców. Przykładowo ustalono, że „taką samą rolę, jaką w getcie odgrywał wzmiankowany Klaustermeyer, miał w getcie również Niemiec o nazwisku bądź przezwisku Frankenstein, który pełnił służbę przeważnie przy murze u wejścia do getta”¹⁵⁵. Świadkowie widzieli na przykład, „jak Klaustermeyer i Blescher, siedząc w swojej kryjówce, zastrzelili na ulicy Żyda”¹⁵⁶. Ujawniony przy tym sadyzm aktorów wydarzeń w niczym nie ustępował sadyzmowi „Frankensteina”. Zasadniczo mieszkańcy „warszawskiego getta [byli] bardzo często maltretowani przez ludzi z SS”¹⁵⁷, a jeden ze świadków relacjonował na przykład, że pewien mężczyzna, „zanim został zastrzelony, musiał uklęknąć przed [pewnym] gestapowcem i całować jego oficerki”¹⁵⁸.

Wnioski

Z uwagi na stan źródeł niemożliwe jest dziś sformułowanie ostatecznych tez co do tożsamości „Frankensteina”. To samo dotyczy wątpliwości, czy w tym wypadku w grę wchodzi w ogóle pojedyncza osoba. Już hamburscy śledczy dopuszczali możliwość, że „nie tylko jeden niemiecki policjant zasłużył sobie na przezwisko »Frankenstein«. Wydaje się raczej, że przezwiska tego używano do określania różnych niemieckich policjantów wyróżniających się upodobaniem do szczególnie brutalnego strzelania”¹⁵⁹. Jak pokazałem w niniejszym szkicu, jednym z nich był Otto Helmer. Prawdopodobnie nie był on bynajmniej jedynym

¹⁵³ StAHH, 213-12-70, nr 3, I.S., 13 IV 1961 r., s. 1809. Jeśli chodzi o nazwisko Blösche, w źródłach spotykamy też inne jego warianty, takie jak Blecher, Flescher itd. Również Klaustermeyer występuje w materiałach źródłowych jako Klostermeyer.

¹⁵⁴ *Ibidem*, nr 13, M.S., 8 V 1962 r., s. 5922.

¹⁵⁵ *Ibidem*, nr 29, Z.F., 5 II 1964 r., s. 13528 i n.

¹⁵⁶ *Ibidem*, nr 3, A.S., 6 IV 1961 r., s. 1796.

¹⁵⁷ *Ibidem*, nr 2, J.W., 25 VII 1960 r., s. 829.

¹⁵⁸ *Ibidem*, nr 8, S.H., 3 XI 1961 r., s. 3865.

¹⁵⁹ *Ibidem*, nr. 8, adnotacja StAw, 1 XII 1961 r., s. 3938. Nie można tu pominąć informacji, że pewien świadek na jednym ze zdjęć zidentyfikował obersturmführera SS Ottona Gottschalka, pierwszego niemieckiego komendanta więzienia na Pawiaku, jako „Frankensteina” (np. *ibidem*, nr 47, A.D., 25 I 1966 r., s. 21691). Zob. też: Jack Klajman, *Out of the Ghetto*, Edgware: Spokesman Books, 2000, s. 23. Autor opisuje „Frankensteina” jako majora, a to znaczy, że trudno mieć absolutną pewność, kim rzeczywiście był poszukiwany.

„Frankensteinem”, ale za to był „Frankensteinem” z 61 Policijnego Batalionu Rezerwy. Nigdy nie postawiono go przed sądem, gdyż od 1944 r. uchodzi za zaginionego na froncie wschodnim¹⁶⁰.

Poza kwestią agresywnej natury Helmera i jego wyraźnej nienawiści, jaką żywił wobec Żydów, należy na koniec postawić pytanie o okoliczności, które umożliwiły oprawcy niepohamowane zaspokajanie zbrodniczego instynktu. O ile Victor Frankenstein z powieści Mary Shelley próbował swą kreaturę przywołać do porządku, o tyle twórcy działającego w getcie Frankenstein z 61 Policijnego Batalionu Rezerwy starali się wspierać go w jego poczynaniach¹⁶¹. Byli to jego przełożeni, którzy „kryli Helmera przy każdej okazji”¹⁶². Przykładowo jeden z dowódców kompanii „wysyłał na «cywilny rozbój» część ludzi, którzy w getcie prowokowali Żydów i do nich strzelali”¹⁶³. Miał też powiedzieć do jednego z policjantów: „jeśli [ten] jedzie do getta, to musi też strzelać. Gdy [człowiek ten] odparł, że przecież musi istnieć jakiś powód, żeby strzelać, tamten odrzekł, że trzeba go sobie znaleźć. Gdyby na przykład Żydzi stali blisko ogrodzenia, on by do nich po prostu strzelił”¹⁶⁴.

Potwierdza to przypadek pewnego funkcjonariusza, którego „w rozkazie dla Batalionu wyróżniono szczególną pochwałą, ponieważ «bardzo sumiennie» wykonywał swe służbowe obowiązki, [...] 27 lub 37 razy używając broni przeciw Żydom”¹⁶⁵. Także szef 1 Kompanii wprowadził zwyczaj sporządzania listy odstrzałów Żydów, zachęcając w ten sposób do współzawodnictwa na największą liczbę zabójstw na terenie getta i w jego pobliżu¹⁶⁶. Ponadto osoby odpowiedzialne wydawały polecenia, by do służby w getcie regularnie kierować ludzi takich jak Otto Helmer¹⁶⁷. Jednocześnie oficerowie wraz z podoficerami dbali o to, aby do oficjalnych przepisów regulujących użycie broni palnej przez członków załogi w stopniu szeregowego sukcesywnie przykładać coraz mniej wagi¹⁶⁸. Dlatego ludzie ci mogli „swobodnie dawać upust swym okrutnym żądzom”¹⁶⁹ i niejeden

¹⁶⁰ Zob. StAHH, 213-12-70, nr 47, H.M. (RPB 61), 12 X 1965 r. Świadek twierdzi, że po raz ostatni widział Helmera zimą 1943/1944 r. jako rannego, w jednym z lazaretów na północnym odcinku frontu wschodniego.

¹⁶¹ O podżeganiu przez przełożonych zob. zwłaszcza *ibidem*, nr 13, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5826.

¹⁶² LAV, W, Q 223 nr 1486, A.R., 26 XI 1951 r., s. 121.

¹⁶³ StAHH, 213-12-70, nr 13, A.K., (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5827. O tej najwyraźniej powszechnej praktyce zob. Edelman, *Das Ghetto kämpft*, s. 44.

¹⁶⁴ StAHH, 213-12-70, nr 13, A.K. (RPB 61), 2 IV 1962 r., s. 5827.

¹⁶⁵ *Ibidem*. O nagradzaniu aktów przemocy urlopem zob. LAV, W, Q 223 nr 1486, A.Kl., 20 XI 1951 r., s. 109v. W celu wyraźnego rozróżnienia zeznań A. Kreulicha od zeznań A. Kleingego nazwisko tego ostatniego podają jako A. Kl.

¹⁶⁶ LAV, W, Q223 nr 1486, A.K., 15 II 1951 r., s. 51.

¹⁶⁷ *Ibidem*, E.B., 30 XI 1951 r., s. 136.

¹⁶⁸ *Ibidem*, A.Kl., 20 XI 1951 r., s. 110v.

¹⁶⁹ StAHH, 213-12-70, nr 21, M.T., 22 IV 1963 r., s. 9185.

„tęsknił za służbą, żeby się porządnie wyszaleć”¹⁷⁰. Było to możliwe, gdyż ich zachowań formalnie nie kryło wprowadzie nazistowskie prawo, ale za to przełożeni rozmyślnie poddawali tych ludzi jedynie pobieżnej kontroli¹⁷¹. Wartownicy stali „w dzień przy każdej bramie we dwóch, a nocą w pojedynkę”¹⁷². Często mogli więc zupełnie swobodnie decydować o sposobie traktowania mieszkańców getta. Przykładowo „osobę przyłapaną na szmuglu doprowadzano do pełniącego wartę strażnika, a ten rozstrzygał, jaki będzie dalszy los tej osoby”¹⁷³.

Ludzie tacy jak poszukiwany tu „Frankenstein” z grupy niemieckich policjantów porządkowych stawali się odrębnym elementem nazistowskiego aparatu terroru. Na koniec należy jednak zauważyć, że do brutalnej przemocy wobec ludności getta uciekali się nie tylko policjanci o patologicznych cechach osobowości. Również osoby, które zdaniem Christophera Browninga należą do kategorii „zwykłych ludzi”¹⁷⁴, zachowywały się podobnie, a ich postawę warunkował niewątpliwie spłot różnych czynników. Dlatego nawet „Frankenstein”, zaspokajając sadystyczne popędy swej natury, mógł jeszcze niejako przy okazji realizować własne oportunistyczne cele, o czym świadczyła między innymi jego przekupność¹⁷⁵.

Z języka niemieckiego przełożyła Małgorzata Półtola

¹⁷⁰ Eberhard Schiel, *Die verlorene Kindheit des Alfred M.*, Kückenshagen: Scheunen-Vlg Kückenshagen, 2001, s. 77.

¹⁷¹ Jak już zaznaczyłem, za wchodzenie do getta groziła kara (StAHH, 213-12-70, nr 16, J.F. (RPB 61), 24 VII 1962 r., s. 6889). Także morderstwa popełniane przez policjantów uchodziły według nazistowskich kryteriów za czyny nielegalne, gdyż reżim nazistowski nigdy nie unieważnił obowiązujących zasad prawnych (Hans-Heinrich Nolte, *Nazi-Mörder – „ganz normale Männer”?* [w:] *Normalität der NS-Täter? Eine kritische Auseinandersetzung*, red. Rolf Pohl, Joachim Perels, Hannover: Offizin Hannover, 2011, s. 63–83, tu s. 83). Jako sztandarowy przykład przywołam tu skazanie przez sąd SS dowódcy SS Maxa Täubnera za strzelanie bez rozkazu do Żydów (Christopher Teel, *The Moral Rigour of Immorality. The Special Criminal Court of the SS* [w:] *Nazi Ideology and Ethics*, red. Wolfgang Bialas, Lothar Fritze, Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2014, s. 343–367, tu zwłaszcza s. 345 i n).

¹⁷² StAHH, 213-12-70, nr 13, H.W. (RPB 61), 9 IV 1962 r., s. 5851. Zbieżność z informacją o podwójnej obsadzie posterunków u Berg, *The Diary...*, s. 141.

¹⁷³ StAHH, 213-12-70, nr 12, A.M. (RPB 61), 9 V 1962 r., s. 5587.

¹⁷⁴ Christopher R. Browning, *Ordinary Men. Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, New York: Harper Perennial, 1992 [wyd. polskie: *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bel-lona, 2000 – przyp. red.].

¹⁷⁵ Zob. AŻIH, ARG I 687 (Ring. I/436), k. 6. Ogólnie na temat bardzo powszechnej przekupności niemieckiej policji zob. Vladka Meed, *Deckname Vladka. Eine Widerstandskämpferin im Warschauer Ghetto*, Hamburg: Europäische Verlagsanstalt, 1999, s. 42 [wyd. polskie: *Po obu stronach muru. Wspomnienia z warszawskiego getta*, tłum. Katarzyna Krenz, Warszawa: Jaworski, 2003 – przyp. red.], oraz Margolis-Edelman, *Als das Ghetto brannte...*, s. 54.

Słowa kluczowe

getto warszawskie, Zagłada, policja umundurowana, zbrodnie okupacyjne, warty w getcie, batalion policyjny, sprawca, przemoc, strach, terror, życie w getcie

Abstract

The article deals with one exceptionally violent German perpetrator who was part of the occupation force in Warsaw during the Second World War. Inside the Ghetto he maltreated and killed a large number of women, children and men for his own personal pleasure. He did this to such an extensive degree that the population perceived him as monstrous being that was given the nickname „Frankenstein”. The article is mainly based on statements in juridical investigations, from the victim as well as from the perpetrator perspective, supplemented with some selected additional sources. Firstly the source corpus will be evaluated, to work out how these historical sources can be used to shed light on „Frankenstein”. This will be followed by an analysis of the actual identity of this perpetrator. It will be shown that he was, contrary to common belief, not necessarily the SS-Rottenführer Josef Blösche but more likely a member of the German Police Battalion 61. In the end the question will be also raised of how it was possible – despite all rules and regulations – that ghetto guards like him behaved like a marauding soldiery.

Key words

Warsaw Ghetto, Holocaust, Uniformed Police, Crimes of Occupation, Ghetto Guards, Police Battalion, Perpetrator, Violence, Fear, Terror, Ghetto Life